Nr. 205. We Lwowie — Wtorek dnia 8 Września 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	5 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskie Pasaż Hausmana; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Paryżu: C Adam Chorowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Zwołanie sejmów.

Lwów 7. września.

Jutrzejsza urzędowa „Wiener Ztg" ogłosi patent cesarski, zwołujący sejm galicyjski na dzień **14.** bm. jako na dalszą sesyę, odroczoną w grudniu roku zeszłego. Inne sejmy zostaną zwołane w następującym porządku:

bukowiński, salcburski i przedarulański na 10. bm.;

ślązki, dolno austryacki i karyntyjski na 14. bm;

górno austryacki na 17. bm.;

morawski i styryjski na 21. bm.;

kraiński na 22. bm.;

czeski i tyrolski na 29. bm.

Reszta sejmów, a to: tryesteński, dalmatyński, gorycki i istryjski nie zbiorą się obecnie, nie mają bowiem na razie żadnych ważniejszych spraw do załatwienia.

Przyspieszenie o tydzień, aniżeli pierwotnie zapowiadano, zebrania się sejmu naszego, powitać należy z zadowoleniem, wskazuje to bowiem, że trwać on będzie co najmniej trzy a może i cztery tygodnie, nie byłoby bowiem słusznej podstawy wcześniejszego zamykania go, skoro czeski zwołany będzie dopiero na 29. bm.

Z tego kalendarza sejmowego wynikać zdaje się także zamiar zwołania parlamentu austryackiego na pierwszą połowę października.

Lwów 7. września.

Niektóre dzienniki podniosły, jakoby posłowie do Rady państwa, pp. Niementowski i Walewski, korzystając z tego, że byli członkami komisyi kolejowej parlamentu austryackiego, uzyskali pierwszy dla siebie, drugi dla grona akcyonaryuszów koncesye na budowy kolei Tarnopol-Zbaraż i Lwów Brzeżany-Podhajce a następnie dr. Niementowski odstąpił budowę linii Tarnopol-Zbaraż berlińskiej firmie „Eisenbahn- Bau- und Betriebsgesellschaft" a p. Walewski z tą samą firmą wszedł w rokowania o oddanie jej budowy kolei Lwów-Podhajce i że w ten sposób obaj wyciągnęli ztąd korzyść i nadużyli mandatów poselskich.

Doniesienie to, podane w tej formie, i nas zaniepokoiło niepomiernie. Pragniemy gorąco, aby obwinieni posłowie mogli z zarzutów im czynionych oczyścić się przed forum właściwem w gronie kolegów; sami nie poczuwamy się ani do obowiązku wystąpienia w ich obronie, ani tem mniej do prawa potępienia obwinionych, póki nie będzie im daną sposobność do uniewinnienia a przynajmniej do wykazania rozmiarów swojej winy.

Pragnęlibyśmy także zgodnie w wiedeńskim korespondentem *Czasu*, który rzecz tę nieco namiętnie porusza, aby koncesyonaryusze kolei, których sprawa się toczy w ciele prawodawczem, nie zasiadali w komisyi kolejowej i aby członkowie tej komisyi składali swoje mandaty komisyjne, jeśli do koncesyonowanego konsorcyum przystąpią, lubo wiemy, że tej zasady nie trzyma się dotychczas ani nasz sejm, ani nie trzymają się jej inne stronnictwa w Radzie państwa. Zabieramy dziś głos jedynie celem wyjaśnienia i odparcia pewnych zarzutów, podniesionych przeciw Kołu polskiemu przez wiedeńskiego korespondenta *Czasu*, które domagają się koniecznie sprostowania ze względu na to właśnie, że się pojawiły w tak poważnem piśmie.

Mylnem jest twierdzenie, jakoby obie koleje o których mowa, miały mieć tylko znaczenie powiatowe. Przeciwnie, kolej Lwów-Brzeżany-Podhajce obchodzi całą wschodnią część kraju, gorąco obchodzi stolicę. Prócz tego uchwały sejmowe żądały budowy kolei Tarnopol-Zbaraż i budowy całej prawie linii Lwów-Brzeżany Podhajce, a obowiązkiem Koła wiedeńskiego jest starać się o wykonanie uchwał sejmowych. To też korespondent *Czasu* został widocznie wprowadzony w błąd, uwierzywszy, że zdanie co do potrzeby uzyskania tych kolei były w wiedeńskiem Kole pol kiem podzielone.

Gdy szło o uchwalenie budowy wielkich kolei państwowych, wszyscy przewódcy Koła postanowili domagać się przy tej sposobności budowy obydwu, tak zwanych podolskich kolei i doradzali, aby się Koło tej budowy stanowczo domagało; toczyła się zaś wówczas walka w Kole, zachodziła różnica zdań pomiędzy najpoważniejszymi posłami jedynie co do tego, czy sprawę inwestycyj kolejowych należy połączyć ze sprawą uzyskania regulacyi rzek i budowy kanałów, czy też osobno rzecz traktować. Zdanie tych, którzy się połączenia obydwu spraw domagali, zwyciężyło i stało się zadość woli Koła polskiego, uzyskano bowiem wraz z budową obydwu kolei nierównie ważniejszą a od dawna w pierwszym rzędzie postulatów krajowych stawianą sprawę regulacyi rzek i budowę sieci kanałów spławnych w kraju.

Myli się tedy korespondent *Czasu* twierdząc, jakoby sprawa kolei podolskich była stanęła na przeszkodzie uzyskania nierównie ważniejszych dla kraju koncesyj, które i owszem uzyskało Koło polskie równocześnie i wskutek jednej pomyślnie przeprowadzonej akcyi.

Wreszcie finalizowanie sprawy tych dwu kolei także nie wstrzymało Koła w dalszej pracy około obrony potrzeb krajowych i narodowych, czego dowodem uzyskanie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, jakoteż skutecznie w parlamencie i w obec rządu przeprowadzona, jakkolwiek później za granicami monarchii udaremniona, obrona cukrownictwa galicyjskiego.

W wielu innych także sprawach toczyły się ustawiczne rokowania między przewódcami Koła a rządem, w których poruszono bardzo doniosłe dla kraju postulaty.

Prawdą jest natomiast, że wcale nie sprawa dwóch kolei, ale prowadzenie żądanej przez niektórych polityki postulatowej, utrudnia niezmiernie zajęcie zasadniczego wobec rządu stanowiska, którego się opinia kraju tak bardzo domaga.

Sprawy krajowe.

Wybór posła sejmowego.

Brzeżany 6. września.

(*N*) Dnia 17. bm. ma się odbyć w miejsce p. Stan. Wybranowskiego, który mandat złożył, wybór posła na sejm z wielkiej własności byłego obwodu brzeżańskiego. Niejednokrotnie wyborcy są w kłopocie z powodu braku odpowiednich kandydatów, — my przeciwnie mamy wybór o tyle trudniejszy, że opinia wskazuje aż dwu, z których każdy byłby nietylko godnym mandatu, ale i z wielkim pożytkiem dla kraju spełniałby obowiązki poselskie. Jednym z nich jest zasłużony były marszałek powiatu rohatyńskiego, zacny p. Mikołaj Torosiewicz, który dawniej posłował z kuryi wiejskiej a przy ostatnich wyborach nie uzyskał mandatu pod naciskiem agitacyi ruskiej, — drugi, to p. Aleksander Krzeczunowicz, właściciel Bołszowca, pełen zdolności i chętny do pracy publicznej. Liczy on bardzo wielu gorliwych zwolenników i niewątpliwie uzyskałby jednomyślny wybór, gdyby nie wzgląd na oddane już przez p. Mikołaja Torosiewicza usługi dla kraju, które mogłyby się wydawać jako niedocenione, w razie niezaofiarowania mu obecnie mandatu poselskiego. Dwa tygodnie, dzielące nas od wyboru, wyjaśnią zresztą jeszcze sytuacyę i na zebraniu przedwyborczem, zwołanem na przeddzień wyboru, zapadnie postanowienie, na którego z tych dwu kandydatów odda swe głosy obywatelstwo ziemi brzeżańskiej.

Z działalności towarzystwa gospodarczego.

W Buczaczu urządono dnia 5. bm. staraniem podolskiego oddziału gal. towarzystwa kredytowego wystawę nasion i płodów rolniczych, oraz maszyn i narzędzi gospodarskich. Miejscem wystawy był ogród hr. Potockich.

Z okazyi wystawy odbyło się posiedzenie oddziału, na które na zaproszenie zjechali się prezesowie ościennych oddziałów tow. gospodarczego: p. Mikołaj Krzysztofowicz z Kołomyjskiego, p Stanisław Bohdanowicz z Tłumackiego, oraz wiceprezes gal. tow. gosp., p. Vivien.

Przed posiedzeniem zebrali się goście i członkowie oddziału w liczbie 30 w sali Sokoła, podejmowani objadem przez presesa oddziału, p. Artura Cieleckiego.

Potem odbyło się posiedzenie, na którem toczyły się bardzo ożywione i pouczające dyskusye. Najpierw przewodniczący wyłuszczał cele wystawy: obeznanie z produkcyą zbóż i nasion, zapewnienie zbytu dla produkcyi i targi zbożowe — poczem podziękował przybyłym gościom ościennych oddziałów i prezydyum tow. gospodarczego.

Następnie nad wnioskiem p. Grzegorza Sawy o polepszenie kultury buraków dla naszych fabryk wywiązała się ożywiona rozprawa. Zabierało w niej głos wielu mowców, wskazując na potrzebę rozszerzenia kultury buraków nie tylko ze względu na zabezpieczenie krajowych fabryk cukru przed zamachem kartelu, lecz także na korzyści, wynikające dla rolnika i dla klasy robotniczej, mającej w najtrudniejszej na przednówku chwili znaczny zarobek. Uchwalono więc kulturę tę zalecać i starać się o jak największe jej rozszerzenie.

Również bardzo żywo dyskutowano następnie nad sprawą dostaw zboża dla wojska w drodze wspólnych udziałów.

W końcu na wniosek p. Władysława hr. Potockiego uchwalono wyrazić podziękowanie radzie oddziału podolskiego za inicyatywę do wystawy oraz wyrażono życzenie, aby nadal co roku tego rodzaju wystawy były urządzane.

Wreszcie p. Cielecki przypomniał akcyę ratunkową dla dotkniętych klęskami elementarnemi i zachęcał do składek w naturaliach.

Po posiedzeniu udali się zebrani na plac wystawy, zawierającej próbki nasion i płodów rolnictwa i ogrodnictwa tak z gospodarstw większych, jak mniejszych, dalej maszyny i narzędzia rolnicze, wystawione przez firmy krajowe i zagraniczne. Jestto krok dalszy na drodze urządzania takich wystaw na Podolu celem zaznajomienia się z produkcyą i możnością korzystnego zbytu i materyalnej poprawy stosunków rolnictwa.

Z Ks. Poznańskiego.

Poznań 3. września.

(Niepożądane agitacye.)

Wybory do sejmu pruskiego niedaleko i należałoby się już nam sposobić, konsolidować, przygotowywać do nich — w obronie własnej wobec wrogo usposobionego względem nas rządu. Tymczasem klika „pseudo-ludowa" — nazywam ją tak z całym rozmysłem i rozróżniam dobrze od partyi ludowej, której przewodniczy p. B. Chrzanowski i inni — wnosi, podobnie jak przy niedawnych wyborach do parlamentu niemieckiego, niepożądane rozdźwięki i agitacye w nasze społeczeństwo. Powtarzam, że nie jest to żadna partya, ale klika ludzi, wnoszących waśń i zamęt, aby go wyzyskać dla swych aspiracyj, a nazywam ją „pseudo-ludową", gdyż operuje ona głównie wśród partyi ludowej, ta bowiem jako najmniej politycznie wyrobiona i najmniej krytyczna, najłatwiej daje się uwodzić słowom pustym a głośnym, jeżeli mają one ton radykalny. Klikę tę utworzyło przed wyborami do parlamentu kilku zawiedzionych malkontentów i rozwinęło intrygi, w pierwszym rzędzie przeciw ks. arcybiskupowi Stablewskiemu, które podsycał pewien młody redaktor, spodziewając się w ten sposób wybić się w górę. Została ona jednak jeszcze przed wyborami zdemaskowaną, poniosła klęskę i zdawało się, że więcej już się nie odezwie. Lecz widocznie ci ludzie nie stracili jeszcze ambicyj politycznych i teraz korzystając ze zbliżających się wyborów do sejmu pruskiego, znowu głos zabrali i rozpoczynają intrygi i agitacye zupełnie identyczne jak przed czterema miesiącami. Nawet ten sam punkt wyjścia, co pierwej, obrali sobie do wniesienia waśni i bałamucenia ludu.

Ponieważ w tej sprawie zabrały już głos narodowo-radykalne pisma galicyjskie i tendencyjnie ją przedstawiły, więc przypada na mnie obowiązek sprostowania opinii w waszej dzielnicy.

Przypomnieć muszę najpierw sprawę, dobrze znaną pod nazwą „sprawy księcia Zdzisława Czartoryskiego". O mandaty do parlamentu niemieckiego podczas wyborów z wiosną ubiegali się także niektórzy z kliki, którą wyżej scharakteryzowałem. Rozwinęli jednak agitacyę, która w swoich skutkach mogła być dla nas bardzo szkodliwą. W szczegóły tych historyj nie chcę już wchodzić. Otóż wówczas, mianowicie 21 maja ks. Zdzisław Czartoryski opublikował deklaracyę, zarzucającą, iż w okręgu kościańskim agitacya owa posługiwała się także przekupstwem. Motywem, dla którego ks. Czartoryski z taką publiczną deklaracyą wystąpił, było, że chciał zdemaskować intrygi różnych agitatorów, chciał salwować lud przed ich zjadliwym wpływem, chciał publicznie skarcić brudne i nieuczciwe manewry, przeprowadzane na zebraniach przedwyborczych, na których pod hasłem polityki ludowej, ludu do głosowania nie przypuszczano.

Przekupstwa, jakie ks. Czartoryski zarzucił, istotnie były. Zresztą podczas każdych wyborów i w każdym kraju zdarzają się mniej lub więcej rażące nadużycia. Ale ks. Czartoryskiemu — raz jeszcze to podkreślę — rozchodziło się głównie o to, że ludem i mianem ludowców posługują się ludzie, którzy nigdy absolutnie nic wspólnego z ludem nie mieli i którzy, jak książę raz się wyraził, „farsy jarmarczne urządzali dla dopięcia swych celów". Całą swoją działalnością polityczną dał ks. Czartoryski dużo dowodów, że uważa lud za czynnik w całym ustroju narodowym za zanadto poważny, aby mógł pozwolić na bawienie się kosztem tego ludu i posługiwaniem się nim, jak drabiną, do wdrapywania na krzesła parlamentarne.

Dlatego też główny ciężar zarzutów ks. Czartoryskiego nie spoczywał w zarzucie przekupstwa, jako takiego, lecz w zarzucie bałamucenia chłopów, rozpijania ich na wiecach, bałamucenia ich niemożliwemi obietnicami.

— Skoro w ten sposób agitować będziemy — mówił wówczas ks. Czartoryski — wtedy ostatnie *atout* z rąk wypuścimy i stracimy całą podstawę polityki przyszłości, bo wiarę narodową u ludu zatrujemy.

Na zarzut przekupstwa, przez ks. Czartoryskiego podniesiony, zaprotestowali interesowani i zażądali dowodów. Książę oświadczył gotowość złożenia dowodów. Złożono więc rodzaj sądu czy komitetu obywatelskiego, któremu ks. Czartoryski przedstawił dowody i sąd ten, zbadawszy sprawę orzekł: „ks. Zdzisław Czartoryski miał najzupełniejszą słuszność twierdzą, iż przekupstwa istniały".

Sprawa była skończoną. Była to dla całej tej pseudo-ludowej kliki porażka ogromna, gdyż została zdemaskowaną. Zdawałoby się, że powinna była ona zaraz usunąć się zupełnie z widowni życia publicznego.

Lecz widocznie chce ona próbować szczęścia przy zbliżających się wyborach sejmowych, bo oto rozpoczęła akcyę, aby potępiające ją wrażenie orzeczenia powyższego sądu obywatelskiego zatrzeć i je sparaliżować. Zażądała więc od ks. Czartoryskiego wydania i publikowania materyałów, dostarczonych sądowi obywatelskiemu. W tem leży perfidya tych panów. Wiedzieli oni bowiem dobrze, że rzecz ta jest niemożliwą. Znając księcia wiedzieli, że raczej wszystko zniesie, aniżeliby się stał denuncyantem ludzi, chociaż ci zawinili. Takie też oświadczenie opublikował książę w dziennikach. Wówczas owi panowie, będąc już pewni, że nic nie ryzykują, rozpoczęli wojnę otwartą wiecami, listami otwartemi, rezolucyami. Ale przypominam znowu, że trzeba tu rozróżnić między partyą ludową, która z tą agitacyą nie ma nic wspólnego, a gronem kilkudziesięciu ludzi, podszczuwanych i bałamuconych przez kilku, mszczących się i żądnych waśni i zamętu dla swych aspiracyj. To jest jądro całej tej sprawy, które chciałbym wyjaśnić waszym pismom radykalno narodowym. To nie partya ludowa bojkotuje hr. Zdzisława Czartoryskiego, lecz kilku krzykaczy i wichrzycieli. Wojna prowadzona przeciw księciu nie jest wyrazem opinii partyi ludowej, lecz hecą, inscenowaną przez sztucznie uformowaną klikę warchołów.

Ostatecznie klika ta urządziła 23 zm. w Opalenicy wiec, a że wiadomo, iż zwołujący wiece forsują na nim zawsze rezolucyę, dla której wiec zwołali, więc i na tym wiecu zapadła rezolucya, z góry ułożona. Rezolucyę tę podaję dosłownie:

„Zważywszy, że każdy obywatel ma prawo i obowiązek piętnowania wszelkich wykroczeń swych współobywateli w sprawach publicznych,

zważywszy, że ks. Czartoryski przez sam fakt odsłonięcia przekupstwa, tego wstrętnego objawu zgnilizny zakradającego się rzekomo do naszego społeczeństwa, miałby prawdziwą wobec niego zasługę, stwierdzamy, że

1. w tym razie wystąpienie księcia było fortelem stronniczym,

2. książę w liście swym nawołując do zgody, rozjątrzył i rozgoryczył umysły wyborców,

3. że z pominięciem wszelkich zasad bezstronności sądu, nie polecił książę Czartoryski zawezwać strony przez niego oskarżonej i wysłuchać winnych,

4. że zawezwani do rozpatrzenia rzekomych dowodów czterej prezesowie powiatów śmigielskiego, kościańskiego, nowotomyślskiego i grodziskiego nie mieli najmniejszego upoważnienia od komitetów wyborczych lub walnych zebrań, a jeżeli występowali to tylko jako prywatni ludzie, nie zaznaczając charakteru, w jakim występowali, ani w ich deklaracyi, ani w liście księcia.

5. że *Dziennik Poznański* i *Kuryer Pozn.* pomimo stanowczego żądania wyborców, aby napiętnować winowajców, a tem samem oczyścić powiat z zarzutu i pomimo protestu przeciwko sposobowi załatwienia sprawy, łamy swoje dla wolnych głosów obywatelskich zupełnie zamknęły.

6. że niewyjaśnienie sprawy pozwala twierdzić, jakoby wybór posła naszego p. dr. Skarzyńskiego za pieniądze uskutecznionym został,

my wyborcy na dzisiejszem zebraniu energicznie protestujemy przeciwko niebywałemu w polskiem społeczeństwie sposobowi załatwiania tak ważnej, a dla nas tak bolesnej sprawy, a oburzeni do żywego wyrządzoną nam krzywdą surowo postępowanie to potępiamy.

Ze swej zaś strony sprawy tej za ukończoną nie uważając, upoważniamy komitet nasz wyborczy do dalszych w tej mierze kroków z prośbą, aby wyjaśnienie i załatwienie całej sprawy złożył w ręce komitetu prowincyonalnego, tej najwyższej naszej władzy wyborczej."

Miałem sposobność już po otrzymaniu galicyjskich dzienników z tendencyjnem przedstawieniem powyższego wiecu, rozmawiać z ks. Zdzisławem Czartoryskim. Jak powyżej podałem dosłownie rezolucyę, tak poniżej podaję nie wyjaśnienia ks. Czartoryskiego, [illegible] udzielił.

— Rezolucya twierdzi, że wystąpienie było fortelem stronniczym. Chociażby tak [illegible]

22

RÓŻA RAWICZ DEMBIŃSKA.

Dwór w Porajowie.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

W Porajowie zmiana paletotów nie przedstawiała żadnego interesu, — prawdopodobnie nikt o tem nie wiedział, oprócz Glaca.

Marya w amazonce długi czas oczekiwała na oznaczoną godzinę; sądziła, że coś ważnego mu przeszkodziło w projektowanem spacerze. Ale i nazajutrz nie zjawił się Łucyan. Minął dzień drugi, trzeci i tydzień cały a Łucyan przepadł, jak kamień w wodę.

* * *

Tymczasem przyjechał pan Pietrzycki i przy pomocy Trockiego objął gospodarstwo. Obydwaj w ciągu kilku dni nie schodzili z wózka i odrazu nowy zarządca i pełnomocnik wszedł w urzędowanie, z zapasem energii i wielkiej rutyny. Wszystkim w domu podobał się; był wesół, trochę rubaszny, ale nie ordynarny, opowiadał tysiące facecyjek nawet dowcipnych, co wprowadzało w doskonały humor pana Porajskiego. Chłopców zaraz spoufalił tak, że mu się wieszali na szyi a nawet pani Magdalena, bardzo w tych czasach źle usposobiona, nieraz śmiała się z konceptów pana Piotra Pietrzyckiego. Tylko jedna Busia ciągnąc passjansa, bo kabałę stanowczo zarzuciła na pewien czas, podnosząc palec wskazujący do góry, powtarzała:

— Już to nie pan Juliusz, o nie, ani się umył do Juliusza. Tamten paniczyk — a ten? zwyczajnie gaduła i tyle.

Trocki lada dzień miał odjeżdżać. Nie spieszyło mu się, choć pierwsze dnie wiosenne już nastały. Ale smutne oczka Ady przykuwały go — i samemu trudno się było rozstać z kochaną dziewczyną — ale nakoniec musiał jej powiedzieć: jutro odjeżdżam. Chcieli choć kilka słów zamienić ze sobą bez świadków, spotkali się więc na znanej im tak dobrze ścieżce, prowadzącej do chaty leśnego i zboczyli pomiędzy drzewa. Ada oparta na ramieniu narzeczonego, odpowiadała na słodkie jego słowa. Najważniejszą rzeczą było postanowić, kiedy Juliusz przyjedzie oświadczyć się matce i ojczymowi.

— Ale my Ado między sobą nie zamienialiśmy konwencyonalnych słów. Z mej strony nie było oświadczyn — z twej strony nie było przyjęcia.

— Nie potrzeba tego wszystkiego — skoro oboje jesteśmy pewni, że się kochamy. Byłam jeszcze dzieckiem prawie, kiedy o tobie już myślałam, co prawda ogromnie po dziecinnemu, ale myślałam.

Uśmiechnęła się na to wspomnienie a Juliusz całował jej ręce, dziękując.

— Ja się boję Ado, czy ja jestem godzien takiego szczęścia.

— O, bądź spokojny, nic cię nadzwyczajnego nie spotyka — że masz moją wzajemność, to przecież nie mogło być inaczej. Patrz, spotykamy młodą parę, którą także miłość sprowadziła do lasu.

Z poza drzew ukazał się ułan, w swej czerwonej czapce, kurtce szamerowanej i butach wysokich z ostrogami. Trzymał w pół dziewczynę, coś jej siarczyście dowodząc, a ona oczy ocierała fartuszkiem

Zobaczywszy panienkę ze dworu, idącą pod rękę z młodym człowiekiem, Marysia prędko się wyrwała z objęcia ułana i podbiegła do Ady, witając ją.

— To panienko mój Stach — mówiła, przedstawiając ułana — przyjechał na to wesele mojej stryjecznej siostry — jak panience opowiadałam. Dziś musi powracać do wojska — tak mi żal, że odjeżdża, ale cóż robić.

— Ale za to, proszę panienki — rzekł ułan — jak za trzy miesiące powróci, to już będzie koniec. Po weselisku, da Bog doczekać, zabieram moją Marychnę do swojej chaty.

— Ja też Marysiu mam teraz coś ważnego ci powiedzieć, jak ci to obiecałam. Znasz tego pana — rzekła — wskazując na Juliana?

— Jakże mogłabym nie znać pełnomocnika naszego pana. Tyle lat my razem przeżyli.

— To widzisz Marysiu mój narzeczony. Mama mnie chciała wydać za kogo innego, ale ja się uparłam i idę za tego, którego serce moje wybrało.

— Ja i o tem słyszałam. Ach, jak panienka dobrze robi! Jeśli już iść za mąż, to tylko za takiego, co się go okrutecznie kocha, bo inaczej, to nie warto. Ja tam za takiego nieszłabym, coby się ino mojej matusi podobał a mnie nie.

Stach na zakończenie wynurzał się tymczasem przed Juliuszem i tak tłumaczył mu swoją metodę kochania:

— U mnie, proszę wielmożnego pana, to tak, wszystko po wojskowemu idzie. Kochasz mnie Maryś? to daj pyska — a nie, to koszamerdyner.

— Kiedy mnie tak nie wolno — rzekł, śmiejąc się Juliusz.

— E, proszę łaski pana, jakby człowiek na to pytał, co wolno, a co nie wolno — to by nigdy na swoje nie wyszedł.

Głośne dowodzenie ułana zwróciło uwagę Ady i Marysi; zbliżyły się i Ada wziąwszy narzeczonego, główkę sparła na jego ramieniu.

— Niech panienka nie wierzy, że ten mój Stach taki raptus — on taki dobry i słodki w kochaniu, jak ten gołąbek, co mi go kiedyś podarował. To mówiąc, Marysia spojrzała na ułana rozkochanemi oczami.

— Oj proszę łaski pana — zaczął znowu ułan — ja tak sobie zawsze myślę, co Pan Bóg strasznie dobry, że nam dał takie aniołki do kochania — a czyby to warto żyć na świecie, jakby nie było kochania?

— Macie racyę Stachu — ja to samo myślę rzekł Juliusz — i zwracając się do Ady dodał półgłosem:

(Ciąg dalszy nast.)

to fortel musi być oparty na prawdzie i fakcie — a w tym przypadku był na prawdzie i fakcie opartym i dowiodłem tego. A czy był fortelem stronniczym, to trzeba się zapytać, na czyją korzyść? Fortel każdy, używanym bywa do osiągnięcia jakiegoś zwycięztwa, a ja żadnego zwycięztwa nie chciałem i nie walczyłem o nie. Mandat mój miałem w kieszeni, więc zdzierając maskę pseudoludowcom nic innego nie miałem na myśli, jak stawianie *veto* demoralizacyi i bałamuceniu ludu i przybierania miana ludowców przez ludzi, którzy są poprostu wrogami ludu.

— A dalsze zarzuty rezolucyi?

— Dalszy zarzut rezolucyi, że nie poleciłem zawezwania strony oskarżonej i winnej, jest nieorzecznem, gdyż nie odbywał się tu żaden sąd honorowy i tylko dostarczyłem dowodów, że pieniądze rozdzielane były między chłopów dla agitacyi. Punkt czwarty rezolucyi, twierdzi że nie zaznaczyłem charakteru w jakim występowali czterej prezesi komitetów, wezwani do skonstatowania prawdziwości onych zarzutów. Tu znowu fałsz, gdyż wyraźnie oświadczyłem, że tych czterech panów wybieram nie jako prezesów w charakterze urzędowym, ale jako ludzi, którzy, wybrani na prezesów, cieszyć się muszą ogólnem zaufaniem i powagą.

— A p. Skarzyński?

— Co do pana dr. Skarzyńskiego, — to nigdy w życiu nigdzie nie twierdziłem, że za pieniądze wybór jego uskutecznionym został. Sprawa jego przezemnie poruszona, ma się tak: P. Skarzyński dał mi zapewnienie, że tylko mandat wtedy przyjmie, jeśli będzie postawionym w czterech powiatach na pierwszem miejscu. Na me zapytanie: a jeśli w trzech? — odpowiedział, że nie. Na me dalsze zaś zapytanie, czy to jest ostatnie jego słowo i czy mogę to zużyć w razie danym, jako broń przeciwko niemu — oświadczył mi, że tak. Otóż p. dr. Skarzyński ów agraryusz urodzony, nazywający Koło polskie operetką i piszący artykuły za cłami, wbrew danemu przyrzeczeniu, jednem głosem większości na zebraniu delegatów postawiony jako kandydat, a następnie postawiony w Kościanie na zebraniu przedwyborczem, na które chłopów nie wpuszczono i 800 im kazano na ulicy stać — wybrany ostatecznie zostaje i oświadcza, że mandat przyjmuje, bo widzi w tem wolę ludu i z jego ręki przyjmuje! Czy to nie operetka?

W ten sposób wyjaśnił mi ks. Czartoryski całą powyższą rezolucyę mętną i niejasną. Nikt też z ludzi poważnych w całem Księstwie rezolucyi tej na seryo nie bierze. Wszyscy wiedzą, że właśnie ks. Zdzisław Czartoryski przez partyę ludową zawsze był najbardziej lubionym i wogóle książę w szerokich kołach był i jest popularnym.

Rozmowę ze mną tak zakończył ks. Czartoryski:

— Nieszczerego życzenia, a ym publikował dowody przekupstwa nie spełnię, gdyż skarciłem, napiętnowałem, dowiodłem, ale denuncyować, zdradzać i brudów tych przed Niemcami ogłaszać nie będę.

Oto są męskie słowa.

Wznowiona obecnie akcya zwrócona jest napozór wyłącznie przeciw ks. Zdzisławowi Czartoryskiemu. Ale ma ona dalsze cele. Sztucznie inscenowana i prowadzona heca z powodu jednego zdania z listu otwartego ks. Czartoryskiego, ma służyć do zamącenia wody, z czego będą potem próbowali korzystać ludzie, raz już zawiedzeni w swoich aspiracyach, lecz dalej myślący o zrobieniu karyery politycznej. A jest to rzecz tem bardziej nieuczciwą, że w niej działa tylko prywata a lud bałamucony ma być narzędziem.

Wi.

Sprawy zagraniczne.

Spisek przeciw spiskowcom.

Telegramy belgradzkie z 4 i 5 bm. donoszą o odkryciu spisku wiernych honorowi wojskowemu oficerów serbskich przeciw mordercom króla Aleksandra, a to w Niszu, gdzie właśnie przebywał król Piotr (onegdaj wrócił do Belgradu).

Wedle półurzędowych *Belgradskich Novin* z d. 5. bm. przewódcami spisku byli kapitan jeneralnego sztabu Nowakowicz i kapitan piechoty Todorowicz (krewni byłych ministrów). Znaleziono przy nich odezwy do oficerów wszystkich tej treści, że uczciwi oficerowie nie mogą tolerować wyprawionej honorowi oficerskiemu hańby przez zamordowanie króla Aleksandra. Wszyscy uczciwi oficerowie powinni się domagać wytrącenia z armii tych wszystkich oficerów, którzy w rzezi króla Aleksandra brali udział, — co jeżeli nie nastąpi, to zostaną gwałtem usunięci. Podpisanych na odezwie 25 oficerów aresztowano we czwartek wieczór w Niszu. Kapitan Lazarewicz, który odezwę przywiózł do załogi niegotyńskiej, został za powrotem w Golubowaczu aresztowany i do Niszu sprowadzony; znaleziono przy nim także jeden egzemplarz odezwy. W Belgradzie podobno nikogo dotychczas nie aresztowano.

Minister prezydent oświadczył jednemu z redaktorów *Belgr. Novin*, że sprawa niszańska minie spokojnie i wkrótce uprzątniętą zostanie. Pewien zastęp młodych oficerów wszelkiej broni kazał, zapewne w Ujvideku, wydrukować rodzaj memoryału, w którym usunięcia wplątanych w zamordowanie króla Aleksandra oficerów, a względnie ukarania ich żądają. Przeważna część oficerów, którym ten memoryał przedłożono, oświadczyła się za wypędzeniem. Jeden oficer podpisując się, dodał: „Należy ich ukarać zupełnem wytępieniem". Przewodcami są kapitan Milan Nowakowicz i porucznik Aza Todorowicz, obaj krewni byłych ministrów. Teraz ustanowiono pod przewodem majora Szuszkałowicza komisyę wojskową, która prowadzi śledztwo.

W końcu oświadczył minister prezydent, że „nie chodzi ani o zdradę stanu, ani o spisek, wszelako niepodobna dopuścić, aby oficerowie w ten sposób podpisy zbierali. Zresztą nie można wiedzieć, jaki był ich cel ostateczny".

Ostatni telegram belgradzki z d. 5. bm. donosi, że jak słychać, uwięzieni w Niszu oficerowie na wolność wypuszczeni zostali. Późniejszych tej sprawy dotyczących wiadomości jeszcze nie ma.

Z końcowego oświadczenia Awakumowicza wynika, że rząd pragnie jak najpobłażliwiej załatwić tę sprawę i dlatego możliwem jest, że aresztowanych wypuszczono i tylko naganą ukarano. Ale z tego też wynika, że sprawa musi być w gruncie rzeczy wcale groźną, skoro mimo terroryzmu oficerskiej kliki morderców, rząd nie ważył się surowo wystąpić przeciw temu spiskowi, który pomimo gadania ministra prezydenta był przecie spiskiem.

Jak telegram niszański z d. 5. bm. donosi, aresztowani oficerowie w toku przesłuchiwania d. 4. bm. oświadczali, iż do tego postąpienia zachęcani byli zapewnieniami, że samże król życzy sobie usunięcia oficerów królobójców i za pretekstem się ogląda; a iż zresztą przeciw królowi Piotrowi nic nie mają i niczego przeciw niemu przedsiębrać nie chcą.

Wiadomości wiedeńskie prawią o dwóch odezwach. Jedna żąda głosowania wszystkich oficerów co do tego, czy wplątanych w spisek przeciw królowi Aleksandrowi oficerów z armii wytrącić i pod sąd oddać należy. Druga odezwa powiada, że 68 oficerów, ani przed zamordowaniem obojga królestwa ani też potem nie złożyli swego charakteru oficerskiego i odtąd nowe dawali dowody, że dla własnej korzyści i zachłanności działali, zaczem oficerowi serbscy wobec siebie samych, wobec ojczyzny i króla i całego świata cywilizowanego są obowiązani, żądać wydalenia tych bezecnych skrytobójców z armii serbskiej, gdyż w razie przeciwnym z wojska wystąpią.

Podobno wydano jedną tylko odezwę, o której mówi Awakumowicz, a tylko w naradach co do wspólnego wystąpienia przeciw królobójcom podzielone były zdania. Oficerowie starsi mieli żądać tylko spensyonowania królobójców, podczas gdy młodsi oficerowie oddania ich pod sąd wojenny i najsurowszego ukarania żądali. Wszelako wszyscy byli za tem, ażeby w razie, gdyby król, czy to w jednej czy w drugiej formie nie chciał karać królobójców, wszyscy wystąpią z armii, a zatem w dobie tak krytycznej pozbawić armię serbską przeważnej części oficerów.

Tych oficerów, którzy się oświadczyli za ukaraniem królobójców, ma być siedmiuset — a więc liczba imponująca rządowi i terrorystom królobójcom, którzy może teraz zrzekną się swojej buty, za co kraj, rząd i król mogą być wdzięczni nowemu spiskowi.

Ostatnia moda.

Paryż 2. września

Światowa stolica szyku i elegancyi — jak gród nadsekwański nazwał cesarz Mikołaj II. podczas pierwszych odwiedzin Paryża — pozostanie jeszcze na długo, długo wyrocznią w dziedzinie mody. Modele paryskie jak były, tak i pozostaną miarodajnymi nietylko dla Francyi, ale i dla całego świata. Nota-bene, mam na myśli głównie tylko stroje damskie.

Pierwowzorem mody był Paryż od szeregu stuleci. Modele wychodziły przedewszystkiem z dworu. Stroje i kostyumy monarchów francuskich i ich małżonek służyły zawsze za wzór wszystkim innym władcom. To samo można powiedzieć i o strojach patrycyatu, dworzan. We wszystkich krajach cywilizowanej Europy naśladowano bez wahania mody paryskie, nie licząc się z tem, czy one były estetycznie piękne, czy też dziwaczne, lub wprost śmieszne.

Jeszcze w XIV. wieku toalety pięknej królowej Isabeau de France brały na wzór monarchinie i damy *de la haute volée* w Hiszpanii, Anglii, w krajach niemieckich i t. d. Izabela wprowadziła w życie wysokie, bezkształtne czepce. Jakoż niebawem widziano ich wierne kopie w Londynie, Wiedniu i t. d. Królowa francuska zaczęła nosić długie treny; i oto w kilka miesięcy później widziano za granicą panny służące, zajęte przy pracy w sukienkach — z trenami. Małżonek Izabelli, król Karol VI. a jeszcze bardziej krewny jego, ks. Louis d' Orléan, nazywany wówczas *prince Charmant* nadawali ton modzie dla panów. Teściowa królowej, Bianka kastylijska, nosiła śnieżnobiałe suknie, na znak żałoby. I wnet w całej Europie strój ten stał się modnym; używano go naturalnie. tylko podczas żałoby.

Do rzędu „królowych mód" należały swego czasu słynna z piękności Małgorzata de Valois, dalej małżonki i kurtyzany wszystkich Ludwików, osobliwie Marya Antoinetta i markiza Pompadur. Wiadomą jest rzeczą, że berło mody dzierżyła też Józefina, pierwsza żona Bonapartego i małżonka ostatniego cesarza Francuzów, żyjąca jeszcze cesarzowa Eugenia.

Z chwilą przemiany we Francyi rządów monarchicznych na republikańskie królestwo mody przeniosło się na scenę. Dość wymienić Sarę Bernhardt, której toalety teatralne nadawały i dziś jeszcze nadają tonu modzie światowej. Gdy wystąpiła w rostandowskiem „Orlątku" wszystkie modnisie zaczęły nosić kołnierze... *à la Aiglon*", kapelusze, zarzutki itd. wszystko... „*à la Aiglon*".

Dalszym znamiennym rysem teraźniejszej mody paryskiej jest to, że gdy dziś Francuzi nie mają cesarza, ni króla, powraca się do krojów, jakie były noszone dawniej, za czasów monarchii. Moda cofa się chętnie do epoki Ludwików. W obecnym sezonie ster dzierżą toalety z doby Ludwika XV. i XVI.

Wybitnym wyrazem mody są wytworne żakietki w stylu Ludwika XVI. Są one długie, przylegające; ramiona skomplikowane, bogato zdobne plisami i wolantami. Garnirowanie, guziki i t. d. wszystko to stosownie do wymagań kroju musi być sute, bogate. Toalety jesienne *à la Louis XVI.* spotykać już teraz można tu i ówdzie w salonach paryskich; stroje te niewolniczo naśladują kostyumy z czasów wymienionego króla. Do nowości należą dalej oryginalne, bardzo długie paltoty, nazywane tu *jaquettes de singe.* Paltot ten jest z tyłu zarówno jak i z przodu prosto skrojony, rękawy szerokie, wykładane, u dołu nie są wszywane, lecz za pomocą gładkiego sukienka niejako w ramiona wpuszczane. W takim stroju ramię ma wielką swobodę i może się bez pociągania paltota na wsze strony dowolnie zwracać.

Następną nowością są suknie fałdowane i bogato garnirowane, co jest także znamieniem kroju w stylu Ludwika XV. i XVI. Suknie takie muszą być bardzo długie i szerokie. Suknie krótkie, z pod których widzialnym jest bucik, należą do rzadkości. Nosi je Paryżanka podczas wielkiej słoty, lub gdy ma w mieście załatwić jakąś *petite commission.* Teraz dominuje suknia z długim trenem, który strójnisia tutejsza potrafi z wielkim wdziękiem unosić. Na bulwarach nie spotyka się dam, za któremi unoszą się tumany kurzu. Paryżanie nie potrzebują narzekać na kaprysy mody, wymagającej toalet z trenami. Te chyba gdzieś, na głębokiej prowincyi (u was może jeszcze i w którem z większych miast, bo żyjecie przecież na Wschodzie) spotkać można na ulicy strojną damę, której kosztowny tren jedwabny rozmiata na wsze strony bałwany białego kurzu. Clou nadchodzącego sezonu stanowi pasek ze skórki rękawiczkowej *glasé,* może on być, jak jedwabny przyszyty do sukni, albo spięty klamrą odpowiedniej barwy.

Moda z doby Ludwików nie mogła się obejść bez koronek i teraz więc toalety muszą obfitować w wielką ilość tej drogocennej ozdoby. Prócz kosztownych koronek „Cluny", różowych, błękitnych i *creme* „Chantilly" wchodzą w użycie koronki „złote". Te ostatnie zdobią nietylko suknie, staniki, lecz także wyszycia paltotów, kołnierze, rewerse rękawów. Naturalnie, prawdziwe, złote koronki ze względu na swe ceny dostępne są tylko dla *upper ten thousand.*

Prawdziwe tryumfy święcić teraz będzie aksamit; przedewszystkiem *velours miroir* w barwach pastelowych, w różnych odcieniach: *framboise, feuilles mortes,* brunatno żółty, oliwkowy i t. d.

Odpowiednie do nowych toalet muszą być i kapelusze, a więc w stylu Ludwików, bogato zdobne aksamitem, piórami. Angielka zowie je *picture-hats.* Najmodniejsze rękawiczki są czarnobiałe.

Janina hr. M.

KRONIKA.

Lwów, dnia 7. września 1903.

Kalendarzyk.

We wtorek 8. września. Narodzenie NMP. — Gr. kat. Adryana M. — Kal. słow. Rodosławy.
Wschód słońca 5·34 zachód 6·20.

We środę 9. września. Gorgoniusza M. — Gr. kat. Pymona prep. — Kal. słow. Sobiebora.
Wschód słońca 5·35 zachód 6·18.

We czwartek 10. września. Mikołaja z Tol. — Gr. kat. Mojseja. — Kal. słow. Władyboja.
Wschód słońca 5·36 zachód 6·16.

W piątek 11. września. Jacka i Prota. — Gr. kat. Usikł. hł. ś. Joana. — Kal. słow. Ścisława.
Wschód słońca 5·38, zachód 6·14.

— (*I. K.*) **Deputacya obywatelstwa u cesarza.** Donieśliśmy już poprzednio, że w prywatnych naradach co do przewodnictwa deputacyi obywatelskiej, która przedstawi się cesarzowi w czasie pobytu we Lwowie, poruszono, iż deputacyę tę powinienby poprowadzić kardynał ks. biskup krakowski, a to ze względu na wysokie swoje dostojeństwo. Z dalszych narad wynikło, że jedynie kawaler złotego Runa mógłby rościć sobie mniej więcej równe prawo przewodniczenia deputacyi do cesarza, a gdy obecnie odznaczenie to posiadają jedynie Karol hr. Lanckoroński, który od rzeczy politycznych stroni i minister spraw zagr. hr. Gołuchowski, przeto zadecydowano, że kardynał ks. biskup krakowski poprowadzi do cesarza deputacyę obywatelstwa ziemiańskiego naszego kraju.

— **Sejm.** Wydział krajowy rozesłał dzisiaj do posłów listy z zaproszeniem na posiedzenia, które się rozpoczną w poniedziałek, od dziś dnia za tydzień, o godz. 11. przed południem.

— **W sprawie budowy kanałów** dowiaduje się *Sł. p.* że rewizya trasy części kanału Kraków-Wiedeń, mianowicie przestrzeni Kraków-Zator, jest wyznaczoną na ostatni tydzień bieżącego miesiąca.

— **W sprawie pomocy dla powodzian** wydał ks. arcybiskup Bilczewski następujący okólnik do duchowieństwa i wiernych archidyecezyi.

Ogromna klęska spadła na nasz lud w zachodniej części kraju. Powódź, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają, zniszczyła 524 gmin. Sto ośmdziesiąt tysięcy włościan zostaje bez chleba, bo czego woda nie zabrała, wytłukł grad w znacznej części, lub porosło na polu z powodu ciągłych deszczów. Wielu i głowy nie ma gdzie skłonić. Bracia moi ukochani! Widzę, jak oblicz Wasze pokrywają się smutkiem na to wspomnienie, jak ból ściska poczciwe serca Wasze. Ale współczucie nie wystarcza. Czynów nam potrzeba. Paweł św. zbierał w Grecyi składki na chrześcijan w Jerozolimie i miał tę wielką pociechę, że wszyscy pospieszyli z ofiarami. Kto posiadał dużo, dawał dużo; kto miał mało, składał choćby swój grosz wdowi.

Ja także odzywam się do Was w imię Jezusa Chrystusa i wołam: Nie pozwólmy, aby dzieci daremno prosiły chleba u swych matek! Wszak ci nieszczęściem dotknięci, to nasi bracia wedle wiary, krwi i wspólnej doli! Kiedy młócić będziecie, pomyślcie, że i oni spodziewali się szczęśliwego namłotu. Odłóżcie dla nich tedy cząstkę z wszystkiego swojego zbioru, jaki Wam Pan Bóg w tym roku dał i zachować raczył. Kto w pieniądzach może pomódz, niechaj nie kurczy mieszka. Taki powszechny objaw miłości bratniej sprowadzi na domy i pola Wasze, na cały kraj błogosławieństwo Boże. Wiemy, że i w naszej dyecezyi niektóre wsie zostały dotknięte gradobiciem. I o tych nieszczęśliwych nie godzi się nam zapomnieć.

Wszystkich P. T. Przełożonych kościołów wzywam, aby niniejszą odezwę odczytali w najbliższą niedzielę z ambon i zapowiedzieli ludowi rychłą składkę w swoim kościele parafialnym. Wielebni duszpasterze zechcą też wziąć chętny i gorliwy udział w pracy komitetów ratunkowych, które na korzyść dotkniętych powodzią Towarzystwo Kółek rolniczych zawiąże w pojedyńczych powiatach. Zebrane dary pieniężne należy przesłać do naszego konsystorza metropolitalnego.

† *Józef*
arcybiskup-metropolita.

Składki na rzecz ludności dotkniętej klęską mi elementarnemi przesyłać należy pod adresem centralnego komitetu ratunkowego Tow. Kółek rolniczych we Lwowie Kopernika 19. Składać je można również w redakcyi pism i do rąk osób zaopatrzonych w listy składkowe.

— **Gimnazyum polskie w Cieszynie.** Dyrektorem zamianowany został Józef W i n k o w s k i, dotychczasowy prowizoryczny kierownik tego gimnazyum. Katechetą zamianowany został ks. Józef L o n d z i n a rzeczywistym nauczycielem Edmund W i e r z b i c k i.

— **Mianowania w szkołach średnich.** Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli M. Hałuszczyńskiego w gim. akad. we Lwowie; Z. Kaweckiego w gimn. w Jaśle; ks. J. Heynara pomocnikiem katechety w gimn. w Jaśle; J. Burdę i Br. Gawła w gimn. I. w Przemyślu; Prymaka i A. Pawlaka w gimn. w Złoczowie; J. Walasa w gimn. I. w Kołomyi; W. Szujskiego w gim. w Stanisławowie; dr. Zyg. Zapałę i Ed. Tęczarowskiego w gim. w Sanoku; Wł. Albrechta. Fr. Nowaka i dr. St. Henzla w I. gim. w Tarnopolu; K. Kaliszczaka dla filii gim. Fr. Józefa we Lwowie; Gust. Schweinera i A. Strzeleckiego w Gim. w Samborze; dr. Zyg. Reinera i dr A. Korczyńskiego w gim. w Stryju; A. Schreibera w V. gim. we Lwowie; B. Grodeckiego asystentem rysunków w gim. I. w Kołomyi; dr. St. Węckowskiego w I. szkole realnej w Krakowie; B. Kielskiego w I. szkole realnej we Lwowie; K. Aleks. Zagajewskiego w II. szkole realnej we Lwowie; Aleks. Wieleżyńskiego w szkole realnej w Tarnowie; Laureckiego w szkole realnej w Tarnopolu.

Rada szkolna kraj. zamianowała Al. Gamotę zastępcą nauczyciela w ...ckiem sem. naucz. we Lwowie.

Rada szkolna kraj. przeniosła zastępców nauczycieli G. Haasego Złoczowa do gimn. I. w Przemyślu; W. Łozińskiego z Przemyśla do gimn. w Brzeżanach; W. Włodka z Kołomyi do gim. w Buczaczu; A. Olberka ze Stanisławowa do gimn. II. w Kołomyi; J. Rozkosza ze Stanisławowa do gim. I. w Kołomyi; B. Błażka ze Lwowa do gimn. w Brzeżanach; J. Rozumkiewicza z Brzeżan do gimn. Fr. Józefa we Lwowie; J. Bohosiewicza z Krosna do gimn. w Stryju Kl. Klebera z Tarnopola do gimn. w Sanoku; Ł. Storczykowskiego ze Stanisławowa do szkoły realnej w Śniatynie.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada krajowa zamianowała Wł. Łotockiego katechetą w Buczaczu, A. Mosiewiczównę naucz. kier., Mich. Mikłasiewiczównę i A. Gilewiczównę naucz. w Żółkwi, M. Ledwożywównę naucz. w Jaśmierzu, St. Mielecką naucz. w Przecławiu, Z. Leitnerównę naucz. w Zabłociu, T. Bicza naucz. kier. w Sufczynie.

Nauczycielkami szkół 2-klasowych: J. Biczową w Sufczynie, St Góralównę w Stratynie, N. Jaroszewską w Kurowicach J. Jurczakównę w Stanach.

Nauczycielkami szkół 1-klasowych: El. Lachowiczównę w Jabłonowie. H. Paradowską w Woli baranieckiej.

Kronika lwowska.

= Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Onegdaj odbyło się pierwsze po feryach wakacyjnych posiedzenie Wydziału. Zagajając obrady, prezes Krechowiecki poświęcił gorące wspomnienie wielkiemu obywatelowi i patryocie a nieodżałowanemu członkowi wspierającemu i przyjacielowi Towarzystwa dziennikarzy polskich, śp. ks. Adamowi Sapieże, którego zgon tak głęboko dotknął całe społeczeństwo polskie. Przemowy prezesa wysłuchali zgromadzeni stojąc, poczem polecono prezydyum, aby zakomunikowało rodzinie śp. ks. Adama serdeczne współczucie i żal Tow. Dziennikarzy polskich z powodu jego zgonu.

Uchwalono również wyrazić wiceprezesowi Towarzystwa p. Kazimierzowi Skrzyńskiemu, dotkniętemu ciężką chorobą, głębokie współczucie kolegów wraz z życzeniem rychłego powrotu do zdrowia.

= Wyścigi drogowe cyklistów urządzone przez Lwowski klub młodzieży cyklistów, odbyły się wczoraj na gościńcu stryjskim. Biegów było pięć, Do pierwszego „biegu zachęty" (5 klm.) stanęło 7 cyklistów. Pierwszy stanął u mety p. Kozyk („mistrz" z Łańcuta), drugi p. Pinczer (Lwów). trzeci p. Gańczarczyk. Największej interesującym był bieg drugi o „mistrzowstwo Galicyi". Start wynosił 30 klm. z punktem zwrotnym. „Mistrzowstwo" uzyskał p. Artur Lang (Lwów), który przestrzeń 30 klm. przebył w 69 minutach. Drugim był p. Hargesheimer (Lwów), trzecim p. Kozyk (Łańcut). Do następnego biegu „tandemów" stanęły dwie pary: pp. Pinczer i Zombek oraz Burgielski i Kobielnik. Ponieważ zaraz przy drugim kilometrze pękł wąż przy tandemie pp. Burgielskiego i Kobielnika, nagrodę zdobyli pp. Pinczer i Zombek, przejechawszy start (5 klm.) w wolnem zupełnie tempie. Nastąpił bieg o „mistrzowstwo L. K. M. C.". Tytuł „mistrza klubu" zdobył p. A. Lang, przebywszy przestrzeń 20 klm. w 47 minutach. Drugi stanął u mety p. Kobielnik. Do ostatniego biegu „Omnium Handicap" stanęło 10 cyklistów; pierwsi stanęli u mety pp. Zombek i Kobielnik (tandem), drugi p. Baliński, trzeci p. A. Lang, czwarty p. Miłkowski. Zapowiedziany „bieg pocieszenia" nie mógł się odbyć z powodu spóźnionej pory.

= Usiłowane samobójstwo. Dziś rano około godz. 10. usiłowała powiesić się Elżbieta B., żona kaflarza, w pomieszkaniu swem ul. Kochanowskiego l. 42. W tym celu przybiła do drzwi hak, a sporządziwszy stryczek ze sznurka z cukru, zawisła na nim całym ciężarem ciała. Spostrzegli to jednak w czas sąsiedzi i zatelefonowali po stacyę ratunkową, która zdołała na pół martwą kobietę przywrócić do życia i odwieźć dla dalszego leczenia do szpitala powszechnego. Powód targnięcia się na życie niewiadomy.

= (W. R.) Szklanka miodu za centa! Na placu Krakowskim, strzeleckim i w zaułkach żydowskich stoją pod domami żydzi, sprzedający właśnie ów tani „miód". Kiedy skosztowałem tego nektaru, doznałem wrażenia, jakbym pił wodę, w której moczono korę. Na moje zapytanie, co to właściwie za napój, odpowiedział mi sprzedający, że to są duszone jabłka gruszki i śliwki, z których sok wydostający się z pod prasy zbiera się do beczek a potem sprzedaje. Na jedną beczułkę tego nektaru ma się zużywać kilkanaście korcy owoców. Czy więc możliwe, aby podobny ekstrakt, — który, jeżeli jest prawdziwy, posiada smak bardzo dobry — sprzedawano z olbrzymią stratą po 2 hl. za szklankę. A możeby też miejski urząd sanitarny poprosił kiedy chemika miejskiego o zrobienie rozbioru tej ingredyencyi.

Kronika krajowa

Rada powiatowa w Mielcu ukonstytuowała się dnia 1. bm. Prezesem wybrany p. Stefan Sękowski, wiceprezesem Jan hr. Tarnowski, a do wydziału weszli z większej własności p. Wład. Trzecieski, a jako jego zastępca p. Wacław Oborski, z miast p. Antoni Fibich a jako zastępca Jan Glaser, z mniejszej własności p. Fr. Krempa a jako zastępca p. Jan Rządzki, wreszcie z całej rady Aleksander hr. Romer i p. Józef Rydel i ich zastępcy pp. Andrzej Sehn i Paweł Miłoś.

Fałszerze monety. Aresztowany pod zarzutem wspólwiny w fałszowaniu pieniędzy rzekomy „redaktor" nieistniejących pism, Gustaw Węgrzyn, przyznał się do winy. Węgrzyn utrzymywał stosunki z aresztowanymi już Zdochlikiewiczem i Białą i w jego mieszkaniu przy ulicy Garbarskiej l. 14. także częściowo bito fałszywe monety. Robiono z cyny z domieszką srebra 5-koronówki fałszowano 20 helerzówki, oraz 20-koronówki pozłacane a w wnątrz srebrne, z których jedna pojawiła się w obiegu.

Sprawa fałszowania monet już od 2 miesięcy zaprzątała organa bezpieczeństwa krakowskiej dyrekcyi policyi. Wówczas bowiem poczęły się pojawiać w obiegu monety koronowe ze stemplem węgierskim, te jednak w dotknięciu były tłuste i widocznie pochodziły z pod źle podrobionego stempla. Co do fałszowania tych monet nie zdołano wpaść na trop sprawców, sprawdzono jedynie, że Bochnia jest miejscem, skąd największa ilość tych monet się rozchodzi. W Bochni też najpierw oficyał policyi p. Horak aresztował Zdochlikiewicza, a gdy przed kilku dniami udało się policyi również w Bochni ująć jego wspólnika Białę, wyjechał tam dr. Krupiński i zebrał obfity materyał śledczy, skutkiem czego nastąpiło aresztowanie Węgrzyna. Zachodzą bardzo poważne posądzenia, że i koronówki, fabrykowane dawniej w dość prymitywny sposób, pochodziły z tej samej mennicy, lubo puszczane w w ostatnich czasach 5 koronówki były znacznie lepiej sporządzane i pochodziły z pod ostrego stempla. Zapewne z biegiem czasu ulepszono prywatną fabrykę, której wspólnicy nie wszyscy jednak znajdują się pod kluczem za jednym bowiem policya jeszcze śledzi.

Z Kołomyi piszą nam: Odnośnie do korespondencyi z Zabłotowa, umieszczonej dnia 5. bm. w *Gaz. Nar.* o pożarze w Zabłotowie a względnie odnośnie do ustępu tej korespondencyi, w którym korespondent podniósł, że tut. zorganizowana straż ogniowa na telegraficzne wezwanie w tak krytycznej chwili postawiła za warunek przybycia poprzednie złożenie 200 kor. tytułem wynagrodzenia, upraszamy Szanowną Redakcyę, na podstawie §. 19. ust. prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby tut. straż ogniowa na telegraficzne wezwanie o pomoc w tak krytycznej chwili postawiła za warunek przybycia poprzednie złożenie 200 koron tytułem wynagrodzenia, natomiast prawdą jest, że magistrat otrzymawszy telegraficzne wezwanie gminy Zabłotowa o wysłanie straży ogniowej, natychmiast straż tam wysłał i że tren po potrzymaniu drugiego telegramu gminy Zabłotowa, iż pożar zlokalizowany i że straż pożarna już nie otrzebna, telegraficznie za pośrednictwem stacyi kolejowej w Matyjowcach z drogi odwołany został. *Witosławski* burmistrz, *Władysław Mianowski* naczelnik miejskiej straży pożarnej.

Kronika powszechna.

§. Historya kradzieży pereł. W jednym z pierwszorzędnych hoteli berlińskich skradziono przed trzema laty kosztowny naszyjnik pereł. O kradzież tę która wywołała wiele hałasu, posądzono wprawdzie znanego oszusta hotelowego Manolesco, lecz brakło na to niezbitych dowodów. Teraz nareszcie wykryto właściwego sprawcę kradzieży. Jest nim znany złodziej hotelowy, Zygmunt Jaruntowski. W dniu kradzieży, t. j. 21. listopada 1900 r., przytrzymano go wprawdzie idącego tylnemi schodami hotelu do mieszkania znajomego mu kapitana rosyjskiego. Tłómaczył się jednak, iż wybrał te schody. gdyż chciał prosić kapitana w cztery oczy o pożyczkę. W krótce jednak potem spostrzegła żona kapitana brak naszyjnika z perłami, wartości 40,000 rb. Równocześnie zdarzyły się w tym samym hotelu inne także kradzieże. Badania śledcze policyi skierowały się na Manolesco, któremu istotnie dowiedziono wówczas wielu kradzieży, popełnionych tak w tym, jak i w innych hotelach; dowodów co do naszyjnika brakło. Tymczasem dostał się Jaruntowski za różne inne sprawki pod klnoz i to na cztery lata, a tymczasem prowadzono dalsze poszukiwania sprawcy kradzieży naszyjnika. W końcu przyznał się do winy sam Jaruntowski, który spotkany wówczas na tylnych schodach, miał już przy sobie naszyjnik, wzięty przed chwilą z mieszkania kapitana. Zdobyczą, jak sam zeznał, podzielił się z dwoma innymi kolegami. Ci sprzedali cenny naszyjnik złotnikowi i właścicielowi domu przy „Jerusalemer Strasse" za bardzo niską cenę a przy podziale z Jaruntowskim zamiast przypadającej na niego 1/3 części, t. j. 1,200 marek, dali mu 600 m., z których on jeszcze dał każdemu z nich wspaniałomyślnie po 50 m. Później dopiero dowiedział się, że go oszukano; prawdy dowiedział się od złotnika. Ten początkowo twierdził, że kupił tylko kilka pereł, a potem tłómaczył się, że sam złożył napowrót cały natzyjaik ze skupionych pojedynczo pereł. Dowiedziawszy się o tem oszustwie swych kolegów, wydał ich Jaruntowski. Był to dawniejszy kelner, obecnie buchmacker Domaros i Fiszer, jeżdżący kłusakami na wyścigach. Tego ostatniego udało się policyi przyaresztować podczas wyścigów w Baden-Baden i sprowadzić do Berlina wraz z Domarosem, który przyznał się do winy.

§ Wybuch na okręcie. Lewantyńskie Towarzystwo żeglugi w Budapeszcie otrzymało pierwszy pewny telegram o katastrofie na okręcie „Vaskapu". Telegram donosi, że z 31 podróżnych, którzy znajdowali się na okręcie, znalazło śmierć 17, z personalu służbowego 11, wśród tego 3 oficerów okrętowych.

§ Śmierć ministra. O utonięciu bułgarskiego ministra skarbu w kąpielach morskich w Euxinogradzie donoszą z Zofii, że minister skarbu Manuszew zaraz po przyjeździe do Euxinogradu udał się do kąpieli. W kąpieli porwała go fala. Tonącemu pospieszył na ratunek intendent dworski Zlatarski, i jego porwała fala. Znajdujący się na brzegu intendent pałacowy Ankow rzucił się do wody i wyratował Zlotarskiego. Manuszewa wydobyto nieżywego na brzeg.

§. Pismo paryskie „La Fronde", o tyle oryginalne, że było wydawane i redagowane, a nawet składane i drukowane, wyłącznie przez kobiety, przestało wychodzić po dwóch latach istnienia. Pisma francuskie, donosząc o tem zaznaczają, że upadek tego an i męskiego pisma jest znamiennym dowodem, że niektóre zawody, wbrew krzykom fanatycznych feministe, przecie nie są dostępne dla kobiet, bo praca przy nich stanowczo przerasta słabe siły delikatnych rączek.

Podobno jednak „La Fronde" zacznie znów wkrótce wychodzić, lecz już nie jako pismo codzienne, ale jako dwutygodnik.

§ Obawy sułtana. *Frankfurter Ztg.* donosi, iż wewnętrzne zabudowania Ildiz-Kiosku są bardzo pilnie strzeżone. Straż powierzono oddziałowi, złożonemu ze stu żołnierzy, którzy podlegają komendzie 2 jenerałów, 4 pułkowników i 4 kapitanów. Są to wyborowi, starzy, zaufani żołnierze. Straż podzieloną jest na oddziały w ten sposób, że każdy oddział pełni służbę co pięć dni. Jenerał otrzymuje za jedną noc służby 25 funtów szterl., inni oficerowie stosownie do rangi. Każdy żołnierz otrzymuje za noc służby wynagrodzenie pół funta szterl.

Zmarli.

We Lwowie umarli: Franciszek Kubin, fabrykant pieców kaflowych przeżywszy lat 54, — Szymon Jurkiewicz profesor szkoły realnej, przeżywszy lat 35.

Ze stowarzyszeń.

„S kół" lwowski urządza we wtorek 8. bm. „wielkie gaudium pozlotowe" na boisku. Początek o godzinie 4. popołudniu. Zabawa zapowiada się świetnie.

*

Dzisiejsze dzieci.
Nauczycielka gry fortepianowej:
— Fałszywie! Jeszcze raz!...
Julcia (oburzona):
— Jeżeli nie wolno mi tak grać, jak ja czuję, to wogóle dziękuję za muzykę!

OFIARY.

J. z Przemyśla złożyła 2 kor. dla biednej sieroty J. S.

Głosy publiczności.

Odezwa.

Dwudniowy pożar zniszczył dnia 31. sierpnia i 1. września prawie zupełnie wieś Demycze do Zabłotowa. Mieszkańcy, katolicy i żydzi, pozbawieni przytułku, żywności, odzieży i wszelkich środków utrzymania, bez możliwości zarobkowania pozostają w straszliwej nędzy.

Podpisani udają się niniejszem do współobywateli wszystkich wyznań z gorącą prośbą niecie-

nia pomocy nieszczęśliwym, by wobec zbliżającej się zimy uwolnić ich od troski o przytułek i umożliwić im egzystencyę ludzką.

Datki łaskawe upraszamy przesłać do redakcyi dziennika lub na ręce fabryki tytoniu w Zabłotowie.

Zabłotów 3. września 1903.

Stefan Moysa Rosochacki, poseł do rady państwa i na sejm krajowy, marszałek rady powiatowej, Ilko Baczuk, naczelnik gminy, Seweryn Golczewski, ck. dyrektor fabryki tytoniu, Abraham Hager, rabin, Władysław Jasiński, kierownik szkoły, Arnold Kolischer, ck. kontrolor fabryki tytoniu, Ludwik Knobloch, naczelnik stacyi, Leon Nowicki, rz. kat. proboszcz, Emil Piotrowski, aptekarz, Adolf Szapira, ck. notaryusz, Józef Willanme, ck. sekretarz sądowy.

Ruch artystyczno-literacki.

* **W szkole muzycznej p. Heleny Ottawowej** rozpoczął się kurs gry fortepianowej z 1. września. Popis, który odbył się w czerwcu, wykazał sumienne i gorliwe prowadzenie nauki, przeto rozwój szkoły rokuje najlepsze nadzieje na rok bieżący. Jakkolwiek prof. Henryk Melcer przenosi się do Wiednia jako profesor wyższego kursu w tamtejszem konserwatoryum, jednakowoż przyrzekł wspomagać zawsze swemi cennemi wskazówkami grono swoich uczenic i uczni, oraz o ile mu zajęcia pozwolą, co pewien czas obecnością swoją zaszczycać szkołę. Siły nauczycielskie pozostają te same, z tą tylko różnicą, że na kursie III. oprócz p. Ottawowej udziela lekcyj znany we Lwowie pianista prof. Stanisław Głowacki, uczeń pref. Melcera i Leszetyckiego. Kursa teoretyczne zostały również powiększone, gdyż oprócz teoryi muzyki i harmonii, prowadzonych w roku zeszłym, przybył kurs historyi muzyki, który objął p. L. Popławski.

* **Dobrobyt.** Dwutygodnik ekonomiczny, organ Związku Gal. Kas. Oszczędności, pod redakcyą dyr. J. K. Zielińskiego. Wyszedł numer 17 i zawiera następujące artykuły. Gal. Przewodnik przemysłowy (c. d.) Mieszkania dla robotników a kasy oszczędności. Statystyka kas oszczędności z r. 1900. Belgijska kasa oszcz. państwowa w r. 1902. Stosunki zarobkowe robotników przemysłowych. Nowa ustawa o rewizyi stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. — Rossyjski przemysł żelazny w r. 1902. — Biuro informacyj handlowych. — Finanse Rossyi. — Czasokres do zgłoszenia wystąpienia ze stowarzyszenia. — Kolej Lwów-Sambor. — Kursy szewckie. — Zamknięcie rachunków krajowych. — Handel Serbii. — Galicya a centralny zarząd kolejowy. — Drobny kredyt w Rossyi. — Nowy typ gildy. — Wszechświatowa produkcya złota. — Orzeczenia trybunału administr. w sprawach podatkowych. — Ruch wkładek w Związkowych kasach oszcz. za m. lipiec. — Budżet krajowy. — Bibliografia. — M. M. Kowalewski. Rozwój stosunków ekonomicznych w zachodniej Europie. — Notatki. — Wypłata kuponów od 1. września. Amortyzacye.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek popołudniu „Galganduch", wieczór „Urzędowa żona" Savagea.

We środę „Posłaniec Nr. 6666" operetka w 3. aktach Ziehrera.

We czwartek po raz pierwszy „Kasztelanka" sztuka w 4 aktach przez Alfreda Capusa, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

W piątek „Posłaniec Nr. 6666" operetka w 3 aktach Ziehrera.

W sobotę „Kasztelanka" sztuka w 4. aktach Capusa.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Obrona Częstochowy".

U pana Żuławskiego.

Należąc do nieszczęsnego grona tych recenzentów lwowskich, którzy p. Żuławskiemu „zrobili niespodziankę" — zostałem przez słynnego na cały świat autora tak słusznie zgromiony, połamany, zdruzgotany i na proch starty, że zaledwie jako tako z ziemi się pozbierawszy i w całość jakąś skleiwszy, — pobiegłem natychmiast do „niego", by się przedstawić, ukorzyć — przebłagać.

Zastałem go w szlafroku, w pantoflach — przed lustrem.

Stał, nieruchomie, zapatrzony — w siebie.

Stał, chmurnie patrząc na twarz swą z bolu skrzywioną, z żółci zczerniałą, od piór lwowskich „recenzentów" — pokiereszowaną.

Chrząknąłem.

Odwrócił się żywo i oczy przymrużył.

— Kto to? — spytał przeciągle.

— Jestem.... jestem...

— No, wykrztuś pan nareszcie. W tym Lwowie nietylko pisać, ale nawet mówić nie umieją!

— Jestem recenzentem *Gazety Narodowej!*

Skoczył — i syknął:

— A! To pan, ten który wcale w teatrze nie był, dramatu mego nie widział — i głupią recenzyę napisał!

— Przepraszam pana — bo..

— Mów pan do mnie — mistrzu.

— Przepraszam pana mistrza, ale właśnie przyniosłem z sobą świadectwa...

— Jakie świadectwa?

— Tu, od pana Sachorowskiego, który mnie w teatrze widział, tu od panny Miłowskiej, którą ja widziałem, tu od panny Jankowskiej, która mnie widziała, tu od pana...

— Dosyć! Wierzę — dowodzi to jednak, że jest gorzej z panem, aniżeli myślałem! Więc byłeś, byłeś i mogłeś coś podobnie głupiego, bezmyślnego, bezgranicznie idyotycznego napisać?

— Ależ panie mistrzu, starałem się wniknąć.

— W nic nie wniknąłeś! Nic nie zrozumiałeś! — Tak zresztą, jak wszyscy! — prócz jednego, jedynego — tak, on, on jeden zbliżył się nieco do intencyi zrozumienia mojej idei!

— Krechowiecki? Ależ on wprost napisał, że „Wianek mirtowy" pana mistrza nie jest żadnem arcydziełem!

— Tak, ale jemu wolno — bo to Krechowiecki. On jest hofratem — a pan — co?

— Ja? — Nic!

— Oczywiście. On jeden zrozumiał, że obowiązkiem recenzenta jest wykładać ideę dzieła — dla drugich. I nic nadto!

— Ja myślałem — że.. tego... krytyka...

— Co tam krytykować! Kto? Kogo? Wy? — Mnie?! — Siedzieć spokojnie na fotelu, patrzeć na sztukę, jak sroka w kość, starać się zrozumieć pójść do domu, wszystko ładnie spisać, co było — i uzupełnić ideę autora — dla tłumu, który wasze głupie gazety czyta. To wasz obowiązek! Nic nadto! W żadne krytyki się nie wdawać, boście nie od tego. Krytykujcie sobie starych autorów — ale wara od młodych!

— Myślałem, że...

— Głupstwo, co pan myślałeś. Tu idzie o to, co ja myślę. Jakiś cymbał zrobił uwagę, że moja Janka jest w czynach niekonsekwentną! Więc on nie wie, co to jest cecha usposobień refleksyjnych zrównoważonych i nieświadomych, nie wie, co to jest nonmenalny charakter człowieka, co to jest wybuchowość, linia filogienetycznego rozwoju danego osobnika? Nie wie cymbał jeden z drugim — i pisze! Nie zło, ale nieszczęście jest przekleństwem ludzkości! Udowodniłem, że „najniewinniejsza" kobieta może się stać przekleństwem ludzkości! Napiszę drugi dramat, gdzie na odwrót udowodnię, że „winna" może być zbawieniem. Potem napiszę trzeci, gdzie udowodnię, że „najniewinniejsza" może być gnębiona przez „winną", potem czwarty, gdzie na odwrót „winna" będzie zdrugotaną przez „niewinną", potem piąty, gdzie mężczyzna żeni się dla zaspokojenia ambicyi i zabija żonę, szósty, gdzie na odwrót żona dla ambicyi zabija męża, siódmy, gdzie mężczyzna trawiony wrodzoną dobrocią, żeni się dla tego tylko, by córkę ochronić od tyranii matki, ósmy, gdzie na odwrót kobieta przez dobroć oddaje swą rękę — i umiera! dziewiąty, gdzie... ale co ja panu będę to wszystko opowiadał! Wy tego nic nie zrozumiecie. Są wśród was tacy, którzy okazują dobrą wolę i ochotę wniknięcia w moją myśl — ale niestety, takich mało, kilku zaledwie! Byłem przekonany, że Pawlikowski przez te trzy lata nauczył was wreszcie, co to jest nastrój, że umiecie nareszcie patrzeć brunatno lub blado żółto z prądem czasu na rozanielone, rozżagwione, rozwarkoczone, pełne prapojęć postacie, które zawiany niemotą i marzącemi scenicznemi profalami autor, stara się z centryfugalną, centrypetalną siłą pchać naprzód na deski! Myślałem, że was nauczył podziwiać te nasze obecne genialne myśli, które gdyby płomienne bachmaty pędzą aż w leśne wykoty żywicznych i kwietnych jarów! Lecz nie! Wy jesteście dalej szarym mrokiem pojęć praciemnych! O! Kiedyż, kiedyż rozsądek umai grobowce głupoty i przemieni pyły zwapnionej ciemności w tłuczony miał złoty!! — Skończyłem.

Pan Żuławski zdjął szlafrok i skłonił się.

Ja wyszedłem — złamany. *S.*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą)

— Wczoraj po południu odbył się wiec włościan dotkniętych powodzią. Przybyło około 200 osób, z tego kilkunastu włościan, reszta członkowie partyi socyalno-demokratycznej. Z posłów przybyli: Danielak, Rotter, ks. Szponder i Wojtyga. Przewodniczył Maryewski. W długiej dyskusyi, w której kilku włościan opowiadało doznane klęski, zabierał głos długi szereg mowców; między innymi także jedna kobieta, pani Korzeniowska ze Skawiny. Socyaliści uderzali na Koło polskie i rząd. Uchwalono szereg rezolucyj w sprawach podatkowych oraz wezwano posłów, aby użyli jak najostrzejszych środków parlamentarnych, gdyby rząd nie udzielił jak najobfitszej pomocy powodzianom. Mimo niedopuszczenia przez przewodniczącego pod głosowanie uchwalono za interwencyą Zygmunta Mikołajskiego rezolucyę, wzywającą posłów do wystąpienia z Koła polskiego, gdyby im nie pozwoliło bronić interesów włościan dotkniętych powodzią, oraz wyrażającą posłowi Wojtydze wotum nieufności. Włościanina Mokay nie dopuszczono do głosu. Zgromadzenie zakończyło się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru".

— Adwokat krakowski Bolesław Czerny-Schwarzenberg przyszedł około wpół do 10. rano do tutejszego sądu pow. cywilnego. Zanim zdołał położyć akta na stole, zachwiał się, upadł na ziemię i zakończył życie wskutek ataku apoplektycznego. Zwłoki zabrała rodzina.

— Hotel centralny kupił p. Jan Götz Okocimski.

— W sobotę wieczorem postrzelił się w zamiarze samobójczym w koszarach służby kolejowej na dworcu w Krakowie, Burman, przesuwacz wagonów w Oświęcimiu, kawaler, liczący 25 lat. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy, lecz w drodze do szpitala umarł. Powodem samobójstwa miało być wydalenie ze służby.

— Dziś rano wydarzył się na oddziale umysłowo chorych przy szpitalu św. Łazarza następujący wypadek: Jeden z umysłowo chorych ks. Stanisław Biegański, pozostający na oddziale tym, uderzył pięścią w głowę drugiego umysłowo chorego, Józefa Dziubę.

Józef Dziuba mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł prawdopodobnie wskutek wstrząśnienia, gdyż badanie przedmiotowe nie wykazało żadnych obrażeń wewnętrznych ani sińców. Wypadek zdarzył się we wspólnej sali, gdy chorzy siedzieli przy stole i czekali na śniadanie.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— *Gazeta toruńska* ogłasza prospekt statutu dla polskiego komitetu wyborczego na rzeszę niemiecką dla wszystkich Polaków, uznających poszczególne polskie komitety wyborcze, istniejące w obrębie rzeszy niemieckiej. Siedzibą tego ogólnego komitetu jest m. Poznań. Wybierają go: prowincyonalny komitet wyborczy na W. Ks. Poznańskie, komitet wyborczy na Prusy Zachodnie i Warmię, zarząd polskiego Towarzystwa na Śląsku, komitet wyborczy na Berlin i okolicę, komitet na Westfalię i Nadrenię. Komitet centralny składa się z 11 członków i tyluż zastępców. Głównem zadaniem jego jest oznaczenie przed każdym wyborem do parlamentu i do Sejmu pruskiego okręgów, w których Polacy mają być stawiani jako kandydaci, zawieranie ewentualnych kompromisów wyborczych z innemi stronnictwami i załatwianie w najwyższej instancyi ewentualnych sporów. Uchwały mają być nieodwołalne. *Gazeta toruńska* jest przeciwna projektowi. Sądzi ona, że gdyby przyszło do utworzenia takiego centralnego komitetu, to głos w nim powinny mieć tylko Księstwo Poznańskie Prusy Zachodnie, Warmia i Śląsk.

— Dwa znamienne artykuły ukazały się w *Posener Ztg.* W jednym p. t. „Stosunki poznańskie i prasa zamiejscowa", domaga się *Posener Ztg.* zdemaskowania tych nieuczciwych Niemców, którzy z Poznania wysyłają od wielu lat do różnych pism hakatystycznych najrozmaitsze kłamstwa, przedstawiające stosunki nasze w fałszywem świetle i sprowadzające wskutek tego na Polaków nienawiść sfer rządowych, bo te wierzą owym sfabrykowanym a kłamliwym elaboratom. *Posener Ztg.* stwierdza dalej, że urzędnicy w dzielnicach wschodnich nie znają stosunków, co również bardzo złe powoduje następstwa. W drugim artykule pt. „Dokąd zajdziemy" potępia *Posener Ztg.* komisyę kolonizacyjną, której cel chybiony jest szkodliwy nawet dla różnych Niemców. Dalej żąda, aby Polakom przyznano w całej pełni wszystkie prawa, z których korzystają Niemcy, gdyż w takim tylko razie wrócą znowu czasy, kiedy to Polacy i Niemcy żyli obok siebie w najlepszej zgodzie, a powrotu tych czasów pragnie *Posenerka*. Nieznośne stosunki — powiada — wytwarzają dodatki pensyjne („Ostmarckenzulagi"), gdyż działają demoralizująco. Z roku na rok powiększa się liczba „patryotów", którzy za popieranie obecnej polityki antypolskiej chcą być sowicie wynagradzani. Wreszcie zwraca się *Posener Ztg.* przeciwko politykującym urzędnikom pruskim, którzy nie odpowiadają swemu powołaniu w dzielnicach wschodnich.

Telegramy i telefonematy.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń 7. września. (Tel. pryw.) Z terminu zwołania sejmów widocznem jest, iż rząd obawia się najbardziej sejmu czeskiego a mianowicie, aby nie zaszły tam tego rodzaju stosunki między posłami czeskimi a niemieckimi, któreby uniemożliwiły jakiekolwiek dalsze funkcyonowanie parlamentu. Dla tego to zwołano sejm czeski dopiero na 29. bm. tak, aby mu nie dać dłuższego terminu do obrad, uważać bowiem należy za rzecz niewykluczoną, iż sejmy austryackich krajów niemieckich z powodu sprawy zatrzymania w armii żołnierzy, którzy już służbę swoją ukończyli, wywrą na rząd centralny taki nacisk, iż ten będzie zmuszny już na pierwsze dnie października zwołać parlament a tem samem i sejmowi czeskiemu nie wiele będzie danego czasu do obrad.

Mówią, że sejm galicyjski, który się zbierze w przyszły poniedziałek, potrwa do 2. lub 10. października.

Roboty przy Wawelu.

Kraków 7. września. Dziś o godzinie 11 przed południem odbyło się otwarcie ofert na budowę gmachu (koszar) dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu.

Oferty złożyły z Krakowa konsorcya: 1. Hand-Riegelhaupt-Eppstein Dawid Rothirsch-Uderski-Wimmer. 2. Jakób Better. 3. Apter i Spółka.

Z Tarnowa: Schwannenfeld.

Ze Lwowa: 1. Fleischel-Długoszewski-Cybulski-Schulz-Chołoniewski. 2. Rawski-Liszkiewicz.

Z Przemyśla: Leib Bernstein i Syn.

Z Wiednia: Josias Eisler.

Prócz tego złożyła ofertę włoska firma Giulianiego.

Wśród oferentów panuje niezadowolenie ponieważ warunki licytacyjne postanawiają, że ten przedsiębiorca, który uzyska roboty, musi po cenach naznaczonych z góry wziąć betony od firmy Weiss z Wiednia, asfalty od fabryki wiedeńskiej, podłogi ksylolitowe od firmy Zbożil-Miksch i Spółki w Wiedniu.

Dostawy te, które z góry oddano Niemcom, wynoszą kwotę 600.000 koron, na ogólną kwotę półtora miliona koron. Jest to tak rażące bojkotowanie przemysłu naszego, że nie ma na to słów usprawiedliwienia.

Służba prezencyjna.

Wiedeń 7. września. Ministerstwo wydało następujące rozporządzenie co do rozpoczęcia służby prezencyjnej: Powołani być mają jednoroczni ochotnicy i inni rekruci poprzednich lat asenterunkowych, którzy otrzymali pozwolenie na odłożenie służby prezencyjnej do 1. paźdz. 1903; dalej ci jednoroczni ochotnicy i inni obowiązani do służby wojskowej, którym zezwolono na dobrowolne rozpoczęcie służby w bieżącym roku, bez względu na to, czy mają wiek przepisany czy nie, jeśli dobrowolnie do służby się zgłoszą. Dniem rozpoczęcia służby jest dla jednorocznych ochotników 3. października, dla innych 5. października.

Tak samo tego roku asenterowani jednoroczni ochotnicy i inni popisowi mogą rozpocząć służbę prezencyjną, jeśli dobrowolnie się zgłoszą. W roku 1903 do rezerwy zapasowej (Ersatzreserwe) przydzieleni popisowi lub też w roku bieżącym jako nadliczbowi przydzieleni do tej rezerwy mają rozpocząć służbę z dniem 1. października 1903 wraz z tymi, którym przesunięto to odbycie służby wojskowej do roku 1903.

Ci zatem dnia 5. października b. r. mają być powołani do 8-tygodniowego wykształcenia wojskowego.

W razie braku pomieszczenia, gdyby niemożliwe było powołanie wszystkich rezerwistów zapasowych (Ersatzr.), — to komendy wojskowe piechoty, strzelców ces. i artyleryi są upełnomocnione tych rezerwistów wyjątkowo powołać w roku 1904.

Co się tyczy traktowania w służbie prezencyjnej pozostałych jednorocznych ochotników, po ukończeniu służby, obowiązują dotychczasowe przepisy.

Trwałe urlopy żołnierzy są o tyle tylko dozwolone, o ile popisowi, wyjąwszy jednorocznych ochotników, służbę prezencyjną rozpoczną. Urlopy następować mają według miary wykształcenia wojskowego i konduity i przepisów wojskowych Część II. §. 8 (2.)

Żołnierzom którzy mają 31. grudnia 1903. przydzieleni być do rezerwy, czas w którym zostaną zatrzymani po dniu 1. października 1903 ma być policzony jako ćwiczenie wojskowe a mianowicie czas do 6 tygodni jako pierwsze ćwiczenia, czas zaś dłuższy jako pierwsze i trzecie ćwiczenie.

Sytuacya w Austryi.

Wiedeń 7. września. Wczoraj popołudniu odjechał hr. Gołuchowski do Budapesztu.

Wiedeń 7. września. Obszerniejszy komitet wykonawczy stronnictw niemieckich, który się dziś zebrał na narady w gmachu parlamentu przyjął do wiadomości sprawozdanie komitetu z 4, poczem zastanawiał się nad obecnem położeniem politycznem w Austryi. Powszechnie sądzą, że komitet obecnie ograniczy się tylko do zajęcia stanowiska w sprawach wojskowych, tudzież do żądania natychmiastowego zwołania Rady państwa. Uchwalono też w toku rozprawy zaprosić dr. Koerbera do wzięcia udziału w naradach, do której to uchwały Koerber rzeczywiście się zastosował. Ciąg dalszy posiedzenia komitetu dziś po południu.

Drogi wodne.

Wiedeń 7. września. Wczoraj odbyła się w Gmünd konferencya w sprawie dróg wodnych. Wzięli w niej udział zastępcy interesowanych ministerstw, namiestnictwa, wydziału krajowego, burmistrz z Pragi, zastępca izby handlowej i liczni posłowie czescy i niemieccy. Konferencya oświadczyła się w uchwalonej rezolucyi za kanałem Wiedeń-Korneuburg-Budziejowice. W rezolucyi tej zażądano także zmiany programu budowy kanałów w ten sposób, by kanał Dunaj-Wełtawa najdalej do 10 lat oddany był do użytku.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 7. września. Minister skarbu Lukacs w następujący sposób opowiadał o audyencyi swej u cesarza:

„Cesarz przyjął łaskawie do wiadomości wyłuszczone przezemnie powody, które mi nie pozwalają na objęcie misyi utworzenia gabinetu, i uznał przeszkody, dla których prosiłem, aby przy tworzeniu nowego gabinetu moja osoba nie była braną w rachubę".

Podczas audyencyi ministra skarbu Lukacsa u cesarza, czekał prezydent ministrów hr. Khuen-Hedervary w pałacu ministeryalnym, gdyż spodziewał się, że minister Lukacs zaraz po audyencyi u cesarza przybędzie do niego na konferencyę. Rozbicie się misyi Lukacsa było niespodzianką.

Niebawem po audyencyi Lukacsa otrzymał hr. Khuen-Hedervary zaproszenie do monarchy.

Budapeszt 7. września. Cesarz przyjął w niedzielę o pół do 10. rano prezydenta gabinetu hr. Khuena, a o wpół do 2. byłego prezydenta ministrów Kolomana Szella. Szell po audyencyi odjechał do dóbr swoich w Ratot.

Konferencya pokojowa.

Wiedeń 7. września. W parlamencie odbyło się dziś otwarcie międzyparlamentarnej konferencyi pokojowej. Przewodniczącym wybrano przez aklamacyę Plenera. Jednym z zastępców wybrano Apponyiego z Budapesztu. Plener zaznaczył w powitalnej przemowie, że jest to zaszczytem dla grupy austryackiej, iż konferencya obraduje tym razem w Wiedniu. Zaznaczył dalej, że wprawdzie dotychczas państwa oddają pod sąd polubowny tylko sprawy drugorzędne lub mniejszej wagi, jednakże sądy rozjemcze przyczyniły się znacznie do zbliżenia się państw między sobą.

Macedonia.

Kolonia 7. września. Korespondent *Kölnische Ztg* rozmawiał w miejscowości, której nie wymienia, z jednym z przywódców macedońskiego powstania. Przywódca ten miał się wyrazić, że Macedończycy posiadają ogromne masy dynamitu, 20 flaszeczek z bakcylami dżumy, broń, amunicyę, słowem wszystko, co może zmusić Bułgaryę i państwa do interwencyi. Komitety liczą stanowczo na wybuch wojny bułgarsko-tureckiej, gdyby to nie nastąpiło, przeniosą niepokoje także na Bułgaryę.

Ateny 7. września. Tutejszy rosyjski poseł nie chciał przyjąć rezolucyi, uchwalonej przez zgromadzenie Greków w sprawie położenia Greków w Macedonii. Deputacya udała się więc do prezydenta ministrów Ralliego z prośbą, aby polecił greckiemu posłowi w Petersburgu wręczyć tę rezolucyę rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Lambsdorfowi. Ralli odmówił tej prośbie ze względu na stanowisko, zajęte przez posła rosyjskiego. Deputacya wobec tego przesłała rezolucyę Lambsdorfowi telegraficznie.

Sofia 7. września. Z gór Perim nadchodzą wiadomości o ostrych starciach między powstańcami a wojskami tureckiemi. Kapitan Stojanow i porucznicy Stersow i Parteniew stoczyli dnia 28. sierpnia zaciętą walkę pod Melnikiem, w której padło 20 Turków. Dnia 3. bm. powstańcy rozbili pod Serbinowo batalion turecki. Turcy stracili przeszło 300 ludzi.

Belgrad 7. września. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie socyalistyczne, które między innemi wyraziło oburzenie z powodu wypadków w Macedonii i uchwaliło rezolucyę, wzywającą rząd do zorganizowania i uzbrojenia oddziałów ochotniczych.

Ateny 7. września. Rząd otrzymał od wielkiego wezyra oficyalne doniesienie, że Porta zarządziła surowe śledztwo w sprawie okrucieństw w Kruszewie a winni będą ukarani.

Wrzenie w Serbii.

Belgrad 7. września. Wiadomość, jakoby uwięzionych w Niszu oficerów wypuszczono na wolność, jest nieprawdziwą.

Mandżurya.

Londyn 7. września. *Times* dowiaduje się z Pekinu, że japoński poseł wręczył rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych dnia 12. sierpnia memoryał, zawierający propozycyę co do wzajemnych umów w sprawach kolejowych w Mandżuryi i na Korei. Według tej propozycyi każde państwo ma mieć prawo strzeżenia kolei i wysyłania wojska dla stłumienia niepokojów; po stłumieniu rozruchów wojsko ma być napowrót odwołane. Dalej dowiaduje się *Times* z Tokio, że urzędownie zaprzeczono doniesieniu, jakoby podstawą rosyjsko-japońskich pertraktacyj było uznanie przez Japonię korzyści, jakie zyskała Rosya w Mandżuryi, — przy równoczesnem uznaniu przez Rosyę japońskich interesów w Korei. Te interesy uznała już Rosya w protokole z r. 1898. W każdym razie faktem jest, że obrady między obu państwami toczą się.

Konstantynopol 7. września. Przybyły z Aleppo do Aleksandrette (w Syryi) poganiacz wielbłądów zmarł na dżumę.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 7. września. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·— do 8·25, pszenica nowa 7·70 do 8·—, żyto gotowe 6·20 do 6·50, nowe 5·80 do 6·10, owies obroczny got. 5·60 do 6·00, nowy 5·25 do 5·50, jęczmień past. 4·75 do 5·00, jęczmień browarny 5·25 do 5·75, rzepak 8·75—9·10, rzepak nowy 8·75 do 9·10. groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 5·25 do 5·40, bobik 4·60 do 4·75, hreczka 5·50 do 6·—, kukurudza nowa 4·80 do 5.25, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo od 180 do 195. koniczyna czerwona 48·— do 58·—, biała 45·— do 60·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 20·— do 28·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·25 do 18·40, paritas Tarnopol oskontyngentowy 10·25 do 10·40.

Wiedeń d. 7. września. Cukier 22·00 do 22·10 Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus (bez zmiany) 40·60.

Wiedeń d. 7. września. Kurs w kor. i po 50 kigr. Notowano: pszenica cisańska 8·80 do 8·60, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienne, ceny przeważnie lokalne gdyż już od Krakowa począwszy na zachód, konkurencya węgierska nie dozwala na eksport żyta lub pszenicy ze zachodniej Galicyi.

Jęczmień bez popytu, notowania nominalne.

Chmiel obniżył się w cenie.

Usposobienie niezmienione.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt d. 7. września. Kurs w koronach i po 50 kigr. Notowano pszenicę na październik 7·41 do 7·42, na kwiecień 7·69 do 7·70; żyto na październik 6·24 do 6·25, na kwiecień 6·52 do 6·53; owies na październik 5·49 do 5·50, na kwiecień 5·72 do 5·73; kukurudza na wrzesień 6·25 do 6·30, kukurudza na paździer. 0·— do 0·—, kukurudza na maj 1904 5·79 do 5·50, rzepak na sierpień 00·00 do 00·00.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: upał.

Dział ekonomiczny.

β **Ciągnienie losów Bodencredit.** Przy ciągnieniu 3 prc. losów Bodencredit z roku 1889 (druga emisya) padła główna wygrana 100.000 kor. na seryę 544 nr. 31, po 2.000 kor. wygrały serye 52 nr. 39 i serya 6277 nr. 22.

β **Dyrekcya kolei państw. ogłasza**: Galicyjsko-węgierski związek kolejowy. Z dniem 1. października a przy podwyższonych taryfach z dniem 15. października wchodzi w życie nowa taryfa część II, zeszyt 3, dla przewozu posyłek pospiesznych i frachtowych pomiędzy stacyami austr. kolei (kolei w Galicyi i na Bukowinie) i stacyami ck. uprz. kolei (Kaschau-Oderberg) (Koszyce-Bogumin) węgierskie koleje.

Północno-niemiecko-galicyjsko-południowo-zachodnio-rosyjski ruch graniczny. Z dniem 1. października wchodzi w życie dodatek III· do taryfy część II. zeszyt 1. z dnia 1. listopada 1901.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 7. września. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred 647·25, węg. zakładu kred. 716.00, Anglobanku 272·—, Unionbanku 515·50, Banku dla krajów koronnych 405·00, Bankvereinu 471·—, Bodencreditu 910·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 654·25, kolei południowej 80·50, tramwaju A. —·—, B —·—, kolei Elbenthal 16·00, kolei północnej 5400, kolei czerni[illegible] alpiny 370·25. Rima Muran a 456·00, pr[illegible] towarz. żel. 1675·00, fabryki broni 349·00, tureckie tytoniowe 351·00, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1080, oblig. węg. indemnis 97·85, renta majowa 100·05, austr. renta koronowa 100·40 węg. renta koronowa 97·95, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·80, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 102·00, 5-procent. komunal. obligacye Banku krajowego 102, 4-procent listy banku hipotecznego 98·25, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·85, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·40, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·10, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·80, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 97·—, losy tureckie 115·50 marki 117·42 ruble 258·—.

Frankfurt d. 7. września. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 202·90, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 186·70, Laura 228·75.

Paryż d. 7. września. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·67. Mąka 27·80.

Berlin d. 7. września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

LOSY.

Wiedeń d. 7. września. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 287·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3%, 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 279·00, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 280·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 260·50, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 86·50, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 118·50. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 18·75, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 485·00 Clary 40 złr. 168·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 88·— Losy m. Krakowa 20 zł. 79·00, Pożyczka m. Lubiany 20, zł. 71·—, Ofen 40 złr. 167·—, Palffy 40 złr. 168·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 63·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·00, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 68·—, Salma 40 złr. 221·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 77·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 240·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 474·00.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrons..)

Przyjechali do Lwowa dnia 7. września 1903 Kr. Polański z Kamiennej, Br. Christian z Dembicy, J. Kraus z Mád. Tokaj, J. Czerwiński z Krakowa, A. Wołkowski ze Zbaraża, T. Wiktor z Tarnowa, M. Wiktor z Taliczówki, M. Kertka z Moszkowa, dr. Korol ze Żółkwi, J. Przeworski z Dobromila, J. Rand z Sosolówki, J. Ranwid z Dobromila, L. Czaykowski z Łuczan.

48

Książe i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Ja cię do niej zaprowadzę — mówił książę, kładąc rękę na ramieniu synowca, ale Eugeniusz odtrącił go, wstał, potem znów usiadł na krześle.

Aribert i Racksole spojrzeli po sobie. Eugeniusz miał gorączkowe wypieki na twarzy, a milioner zauważył, że źrenica w lewem jego oku była więcej rozszerzona, niżeli w prawem; nieszczęśliwy wypowiadał oderwane słowa, szepcąc i jęcząc naprzemian.

— Dostał pomieszania zmysłów — rzekł Racksole cichym głosem po angielsku.

— Sza! — przestrzegał Aribert — on rozumie wasz język.

Eugeniusz jednak nie zwrócił uwagi na rozmowę swoich wybawców.

— Zaprowadźmy go lepiej na górę — rzekł milioner.

— Dobrze — przytwierdził książę. — Geniu! dama w czerwonym kapeluszu jest w pokoju na górze. Przysłała nas tutaj po ciebie Pójdziesz?

— Na Boga! — zawołał biedny chłopiec jakby z żalem — czemużeście nie powiedzieli tego wcześniej?

Wstał, postąpił parę kroków, zachwiał się i padł jak długi na ziemię. Zemdlał. Dwaj panowie ponieśli go na górę i z wielką ostrożnością położyli na sofie.

Leżał, słabo tylko oddychając, z przymkniętemi oczyma, z pięściami zaciśniętemi. Kiedy niekiedy wstrząsał nim dreszcz konwulsyjny.

— Jeden z nas musi iść po doktora — rzekł Aribert.

— Pójdę zaraz, odparł Racksole.

W tej chwili rozległo się lekkie pukanie do drzwi werandy; książę i Amerykanin z przerażeniem odwrócili głowy. Ujrzeli Nellę, naciskającą klamkę; Racksole odemknął zasuwkę i młoda dziewczyna weszła do pokoju.

— Przecież odnalazłam panów! — mówiła chłodno — należało wam uprzedzić mnie o waszych zamiarach. Nie mogłam zasnąć; pytałam służbę hotelową, czyście udali się na spoczynek, a otrzymawszy odpowiedź przeczącą, domyśliłam się, gdzie was szukać wypada.

Racksole chciał dać córce napomnienie za nową eskapadę, ona przerwała mu pytaniem:

— Kto to jest?

Wskazywała na mężczyznę leżącego na sofie.

— Mój synowiec, książę Eugeniusz — objaśnił Aribert.

— Czy ranny? — dowiadywała się obojętnie.

— Chory — tłómaczył Racksole — dostał pomięszania zmysłów.

Nella badała stan zemdlonego księcia ze znajomością kobiety, która uczyła się pielęgnowania chorych w jednym z pierwszorzędnych szpitali w New-Yorku.

— Ma poprostu zapalenie mózgu — oświadczyła — lubo i to stanowi niemałe dla niego niebezpieczeństwo. Czy w tym osobliwym domu możnaby znaleść łóżko?

XVIII.

W porze nocnej.

— Musi być koniecznie stąd przeniesiony — dowodził małego wzrostu, ciemnej cery doktór Belgijczyk; patrzał z za okularów przenikliwym wzrokiem, a zdanie swoje wygłaszał z wielką stanowczością.

Określenie przez lekarza rodzaju choroby stanowiło tryumf dla Nelli, która przed przyjściem doktora charakter jej odgadła trafnie. Zanim jednak wezwano pomocy obcego człowieka, radzono nad tem dłuższą chwilę. Książę Aribert głosował za zachowaniem całej sprawy w tajemnicy. Milioner godził się ze zdaniem księcia, ale obstawał przy tem, iżby bez względu na wyniknąć mogące niebezpieczeństwo, przewieźć chorego do Anglii; Racksole dowodził, że we własnym hotelu przeciwdziałać skuteczniej zdoła intrygom ukrytych wrogów. Nella stanęła w opozycyi. Jako doświadczona pielęgniarka chorych, starała się przekonać obu panów, że stan księcia Eugeniusza groźniejszy, niżeli to przypuszczają, radziła więc objąć w posiadanie dom cały i czekać w nim chwili rekonwalescencyi księcia.

— A co zrobimy z tą Spencer, łotrem rodzaju żeńskiego? — pytał Racksole.

— Trzymajcie ją na uwięzi, jak obecnie i brońcie obcym przystępu do domu. Gdyby zjawił się Julian, nie puścicie go, rzecz prosta. Skoro was jest dwóch, jeden musi strzedz wejścia i odprawiać nieproszonych gości, a drugi pilnować będzie panny Spencer; ja zajmę się chorym. Przedewszystkiem jednak trzeba posłać po lekarza.

— Po lekarza! — zawołał książę Aribert — czyż nie będziemy zmuszeni wyjaśnić doktorowi okoliczności?...

— Bynajmniej — uspokajała go Nella. — W mieście takiem, jak Ostenda, lekarze przywykli do dyskrecyi, nie zadają ludziom pytań niepotrzebnych; tyle widzą faktów nadzwyczajnych, że ich to oducza ciekawości. Czy zresztą książę dozwoliłbyś umrzeć synowcowi twemu, nie szukając dla niego ratunku?

Dwaj mężczyźni, uznając, że roztropna dziewczyna wyprzedza ich bystrością umysłu, że najlepiej rozumie trudności położenia i najskuteczniej umie im zaradzić, poddali się z uległością jej decyzyi. Ojcu poleciła Nella iść zaraz po doktora, a księciu dała inne zlecenia, które on spełnił bezzwłocznie.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

Pociąg posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola.) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki. Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
	7·40	Janowa
	7·45	Ławocznego. (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróże, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie). Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	**Stryja**
	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego. Kałusza, Chyrowa Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła. Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40		Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmacza, Nowosielicy przez Zuczke, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna. Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa Borysławia
	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka. Rymanowa, Iwonicza
	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)

Na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

Pociąg posp. odch. o god.	osob.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. run., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmacza
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki. Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa. Potutor, Körösmező Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8) Suczawy
	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa Wiednia, Wrocławia. Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
	8·35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9). Jasła
	9.05	Ławocznego, Chyrowa Borysławia, Kałusza
	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kosmacza, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, [illegible]
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od [illegible]) Stryja Chyrowa, Borysławia
	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), [illegible]
	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/9 włącznie codziennie)
	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·1[illegible]	Brzuchowic (od 15/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kosmacza, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry Suczawy
	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
	11·05	**Stryja**

Z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp. odch. o god.	osob.	Ze Lwowa do
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 9-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.